

Ks. prof. Waldemar Chrostowski

Kardynał Stefan Wyszyński



ŚWIĘCI JANA PAWŁA II



Ks. prof. Waldemar Chrostowski

Kardynał Stefan Wyszyński

Kardynał Stefan Wyszyński

Prymas Tysiąclecia

Najlepszy klucz do przybliżenia osoby i dzieła kardynała Stefana Wyszyńskiego stanowią słowa, które 23 października 1978 r., tydzień po pamiętnym konklawe, podczas audiencji dla Polaków wypowiedział Jan Paweł II: *Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.*

Wartości wyniesione z rodzinnego domu

Prymas Tysiąclecia urodził się 3 sierpnia 1901 r. w miejscowości Zuzela położonej nad Bugiem, na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Polska była od ponad stu lat podzielona między trzech zaborców, a Zuzela należała do zaboru rosyjskiego. Jako dziecko poznał smak niewoli, zaś rodzice zaszczepli mu miłość do Polski. Na jego dzieciństwie dramatycznie odcisnęła piętno śmierć matki, która zmarła, gdy miał 9 lat. Tęsknił za nią przez całe życie i ta tęsknota skierowała jego serce ku Maryi jako Matce, „która nie umiera”.

Cała droga życiowa kardynała Stefana Wyszyńskiego była naznaczona wier-
nym trwaniem przy krzyżu Chrystusa. Kształtowało się ono już wtedy, gdy jako chłopiec towarzyszył ojcu i sąsiadom

w nocnych wyprawach, podczas których ustawiano przydrożne krzyże jako znaki katolickiej i polskiej tożsamości. Wspominał: *Nocą mój ojciec zabierał mnie nieraz w odległe lasy. Jechało z nim zawsze kilku miejscowych zaufanych gospodarzy. Stawiali krzyże na drogach i różnych kopcach. [...] Wracaliśmy w zupełnym milczeniu, nigdy nie wolno było o tym mówić ani słowa.* W takich okolicznościach formowała się odwaga duchowa, która w dorosłym życiu stała się fundamentem niezłomnego trwania przy Krzyżu.

Gdzie i od kogo uczył się głębokiej wiary? Od kogo uczył się modlitwy, z której czerpał siły do pełnienia posługi w Kościele w niezwykle dramatycznym okresie jego istnienia i działalności? Początków kształtowania się jego heroicznej postawy należy szukać w jego domu rodzinnym. Sięgnijmy do wspomnień kardynała Stefana Wyszyńskiego: *Co mi pozostało w pamięci z tego okresu? Pozostał*

mi obraz Matki Bożej Częstochowskiej. [...] Przed tym obrazem modlił się mój ojciec i matka, która zmarła 31 października 1910 roku, zaledwie w kilka miesięcy po przeniesieniu się ojca z Zuzeli, i pochowana jest w Andrzejewie. Wiele razy znajdowałem mojego ojca – którego Bóg obdarzył głęboką religijnością i darem modlitwy – właśnie tutaj, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tu spędzał chwile wolne od różnych prac przy budowie kościoła. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego ojciec tyle czasu klęczy przed tym obrazem. Dziś to rozumiem. Był wierny darowi modlitwy do ostatnich swoich dni. Dziś rozumiem jego modlitwy i służbę, którą traktował nie jako zawód, ale jako powołanie sługi ku chwale Bożej, grając i śpiewając w dawnej, zabytkowej, drewnianej świątyni.

A oto, jakże podobne, wspomnienia z dzieciństwa Karola Wojtyły: Moje przygotowanie seminaryjne do kapłaństwa zostało poniekąd zaantycypowane, uprzedzone.

W jakimś sensie przyczynili się do tego moi Rodzice w domu rodzinnym, a zwłaszcza mój Ojciec, który wcześniej owdowiał. Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży. Po jej śmierci, a następnie po śmierci mojego starszego Brata, zostaliśmy we dwójkę z Ojcem. Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawiałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy z sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium.

Wartości, które Prymas Tysiąclecia wyniósł z domu rodzinnego to prostota, wrażliwość, skromność, szacunek dla każdego człowieka, troska o najbiedniejszych, ukochanie Kościoła, głębokie nabożeństwo do Matki Bożej oraz szczere umiłowanie Ojczyzny. Jego rodzina czerpała siły przede wszystkim z gorliwej modlitwy. Dzieci wspólnie z rodzicami klękały co wieczór do pacierza. Wspominał: *W domu moim nad łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I choć w owym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej.*

Jako chłopiec, wraz z rówieśnikami, czynnie uczestniczył w budowie zuzelskiej świątyni parafialnej, nosząc cegły i pomagając robotnikom. Po wielu latach powiedział:

Miałem przyczynę do budowania Kościoła wówczas materialnego, a obecnie duchowego. Mówił też, że życie człowieka składa się z wielu drobnych, ale wiele niekiedy znaczących i decydujących chwil: Pamiętam jedną z nich. Było to w Wielki Piątek, w nocy. Cała niemal parafia zebrała się na ostatnie »Gorzkie Żale«. Śpiewano wszystkie trzy części, jak wtedy było w zwyczaju, a w przerwach obchodzono Drogę Krzyżową. Całą noc przesiedziałem w kościele, skulony przy konfesjonale, który stał przy wejściu do zakrystii. Zapamiętałem mocno tę modlitwę przy Grobie Chrystusa. Przeżycia tej nocy rzeźbiły moją chłopięcą duszę, pomagały mi odkrywać piękno drogi, którą zamierzałem pójść. Uważałem, że to jest jedyna droga dla mnie, nie może być innej. I do dziś dnia nie mam żadnej wątpliwości, że taka powinna być moja droga.

W domu rodzinnym kształtował się też wielki szacunek dla pracy i jej owoców, a tym

samym wrażliwość na ludzi pracy i ich sprawy. *Pamiętam – wyznał po latach – że gdy w dzieciństwie upadła mi na ziemię skórka chleba, mój ojciec kazał mi ją podnieść i ucałować. Nie bardzo chciałem to uczynić, ale musiałem. Pamiętam też, jak pochwalono mnie za to... Tak trzeba szanować każdy dar Boży, bo jest on darem ziemi rodzinnej, owocem pracy rodziców i błogosławieństwa Bożego.*

Późniejsza posługa Kościołowi i narodowi wypływała z przekonania, że Bóg jest Panem historii, a Maryja „jest nam dana jako pomoc ku obronie narodu”. Również tej prawdy uczył się już w dzieciństwie. *Mój ojciec – wspominał – z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadbużańskiej wiosce, gdzie urodziłem się, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek. Ja, mały brzdąc, podśluchiwałem, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczali się głęboką*

czcią i miłością do Matki Najświętszej, i jeżeli co na ten temat ich różniło – to wieczny dialog: która Matka Boża jest skuteczniejsza, czy ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy ta, co Jasnej broni Częstochowy.

Droga wiary Prymasa Tysiąclecia znalazła wymowny wyraz w jego dewizie biskupiej „Soli Deo” („Samemu Bogu”, bądź „Jedynie Bogu”). Po wielu latach tak tłumaczył wybór tego zawołania: *Jeżeli na czele swojego programu służby Ludowi Bożemu, najpierw w diecezji włocławskiej, później – w lubelskiej, a następnie w gnieźnieńskiej i warszawskiej, przyjąłem zawołanie «Soli Deo», które umieściłem w szczycie odbudowanej katedry lubelskiej, to wyboru dokonałem w dziecięcej wierze, iż człowiek śmiertelny najskuteczniej życie swoje spędzi w łączności z Tym, który nie umiera. Jeśli ku Bogu kieruje swoją dobrą wolę, choćby słabą, w Nim znajduje wszystko,*

co było przedmiotem jego trudów, wysiłków, osiągnięć czy przegranych całego życia.

Kapłan – biskup – Prymas Polski

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży Stefan Wyszyński wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Pod koniec studiów zapadł na ciężką chorobę płuc, która uniemożliwiła mu przyjęcie święceń kapłańskich razem z kolegami, i znalazł się w szpitalu. Święcenia przyjął w dzień dwudziestych trzecich urodzin, 3 sierpnia 1924 r., samotnie, w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w katedrze włocławskiej. Tak je wspominał: *Święcenia otrzymałem z rąk Biskupa [Wojciecha] Owczarka, gruzlika, w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, w Bazylice Katedralnej*

Włocławskiej. Byłem święcony sam. Moi koledzy 29 czerwca poszli na święcenia, a ja – do szpitala. Tam ledwo uszedłem śmierci. W czasie moich święceń modliłem się, abym mógł być kapłanem przynajmniej jeden rok. Gdy przyszedłem do katedry po święcenia, stary zakrystian powiedział do mnie: »Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie po święcenia«. – Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał miejsce, gdy wygodnie mi było leżeć i bałem się chwili, kiedy już będę musiał wstać, bo nie wiedziałem, czy utrzymam się na nogach.

Po pracy jako wikariusz i czterech latach studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego na podstawie rozprawy *Prawa Kościoła do szkoły*. Następnie odbył podróż naukową do kilku krajów Europy

Zachodniej, interesując się zwłaszcza Akcją Katolicką i działalnością chrześcijańskich związków zawodowych. Zawsze bliskie mu były sprawy sprawiedliwości społecznej i godności ludzi pracy. Gdy wrócił do kraju, został wykładowcą nauk społecznych w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku i redaktorem naczelnym czasopisma „Ateneum Kapłańskie”.

Po wybuchu II wojny światowej jako znany kapłan i społecznik był poszukiwany przez Niemców. Biskup, Michał Kozal, późniejszy męczennik, polecił mu opuścić Włocławek. Ukrywał się na Lubelszczyźnie oraz we Wrociszewie i Laskach pod Warszawą, gdzie podczas Powstania Warszawskiego pełnił obowiązki kapelana Armii Krajowej grupy „Kampinos”. Zbierał rannych, towarzyszył przy operacjach i podtrzymywał na duchu dotkniętych cierpieniem i rozpaczą. Po zakończeniu wojny wrócił do Włocławka

i rozpoczął organizację życia seminarium duchownego. Pełnił funkcję jego rektora, a także redaktora diecezjalnego tygodnika „Ład Boży”.

4 marca 1946 r. papież Pius XII mianował ks. Stefana Wyszyńskiego biskupem diecezji lubelskiej. Sakry biskupiej udzielił nominatowi 12 maja 1946 r. kardynał August Hlond, prymas Polski. Biskup Stefan Wyszyński zabrał się z ogromnym zapałem do pracy duszpasterskiej, wspierał również dźwigający się po przejściach wojennych Katolicki Uniwersytet Lubelski. Po śmierci kardynała Augusta Hlonda otrzymał 12 listopada 1948 r. nominację na arcybiskupa Gniezna i Warszawy oraz prymasa Polski.

Druga wojna światowa, w której zginęło sześć milionów obywateli polskich, pochłonęła życie tysięcy polskich kapłanów i zakonników. Ksiądz Prymas wiele razy przypominał ich ofiarę, ukazując jej znaczenie

w kontekście ofiary Chrystusa na Golgocie. W ich losie upatrywał paschalną drogę Kościoła katolickiego, osadzoną w kontekście tysiącletniej historii naszej Ojczyzny. Podobne spojrzenie odnajdujemy w refleksji Jana Pawła II, którą snuł przeżywając w 1996 r. złoty jubileusz swego kapłaństwa: *Otóż w tym wielkim i straszliwym »theatrum« drugiej wojny światowej wiele zostało mi oszczędzone. Przecież każdego dnia mogłem zostać wzięty z ulicy do kamieniołomu czy z fabryki i wywieziony do obozu. Nieraz nawet zapytywałem samego siebie: tylu moich rówieśników ginęło, a dlaczego nie ja? Dziś wiem, że nie był to przypadek. W kontekście tego wielkiego zła, jakim była wojna, w moim życiu osobistym jakoś wszystko się działało w kierunku dobra, jakim było powołanie. Wszystko poniekąd dopomagało ku dobremu.*

Okres wojenny i powojenny był boleśnie naznaczony dwoma totalitaryzmami:

czerwonym, międzynarodowo-socjalistycznym, czyli komunistycznym, i brunatnym, narodowo-socjalistycznym. Obydwa były oparte na zasadach antychrześcijańskich. Staliśmy się jednym z najdotkliwiej wyniszczanych narodów. Warszawa była zburzona, katedra legła w gruzach, w każdej rodzinie były ofiary, panowały rozbite i bieda. Gdy na początku lutego 1949 r., podczas uroczystego ingresu do Warszawy, wierni usłyszeli: *Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje*, poczuli, że przybył do nich pasterz i ojciec, a tego najbardziej wtedy potrzebowali. Od początku swej prymasowskiej posługi Ksiądz Prymas podkreślał, że Kościół nie jest partią, ani nie rości sobie aspiracji politycznych: *Nie jestem politykiem ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem, ale jestem Ojcem waszym duchowym, Pasterzem i Biskupem dusz waszych*. W liście do kapłanów i wiernych na Wielki Post 1952 r. napisał: *Nie wolno nam*

oczekiwać łatwej drogi. We wszystkim mamy bowiem się upodobnić do Chrystusa, który dźwigał krzyż na swoich ramionach. Kapłani muszą odczuwać ciężar grzechów swoich owiec. Musimy ugiąć się pod tym ciężarem. To jest nasza męka wielkopostna, to jest nasz krzyż i nasza ofiara. Nie ma kapłaństwa bez ofiary, nie ma ofiary bez krzyża. Jeżeli nie odczujemy ciężaru tego krzyża, jeżeli nie poddamy się tej męce, jeśli męki tej nie zapagniemy – nie będzie wyzwolenia z grzechu.

W bardzo trudnym okresie powojennym wprowadzano siłą system polityczny wrogi Bogu, religii i Kościołowi. Zamierzano także podporządkować Kościół partii komunistycznej i go zniszczyć. Rząd twierdząc, że biskupi sięją zamęt i występują przeciwko „władzy ludowej”, oskarżał duchowieństwo o patronat i współpracę z grupami przestępczymi i „agenturami imperialistycznymi”. Prymas Stefan Wyszyński odpowiadał:

*Episkopat Polski niejednokrotnie wzywał do włączenia się w odbudowę kraju. Przeciwno sprawującym władzę nie występuje, chyba, że ci naruszają podstawowe prawa, a zwłaszcza dotyczące wolności sumienia i wyznania. Niestrudzenie wzywał do wszechstronnej odnowy życia religijnego. Podziwiając ufną wiarę prostych ludzi, podkreślał, jak ważną rolę ma w tej dziejowej chwili do spełnienia inteligencja, która też potrzebuje odnowy. W notatkach duchowych z 1952 r. czytamy: *Katolicyzm inteligencji polskiej jest z Palmowej Niedzieli. Musi stać się katolicyzmem Drogi Krzyżowej – aż do Zmartwychwstania. Nie wystarczy nastrój religijny; konieczne jest życie religijne. Kiedy represje wobec Kościoła coraz bardziej się nasilały, Ksiądz Prymas własną postawą ukazał, czym jest katolicyzm Drogi Krzyżowej.**

Tymczasem likwidowano prasę katolicką, upaństwowiono Caritas i zagarniano

jej majątek, likwidowano stowarzyszenia i bractwa katolickie, usuwano religię ze szkół. Wobec wzmagających się prześladowań, by uchronić Kościół i naród od rozlewu krwi i napięć, Prymas Polski podjął decyzję o zawarciu *Porozumienia* z rządem. Podpisane 14 lutego 1951 r. przez przedstawicieli episkopatu i władz państwowych stanowiło jedyną deklarację prawną określającą status Kościoła katolickiego w Polsce. Ksiądz Prymas szukał porozumienia z władzami państwowymi, które mogłoby uchronić Kościół i wiernych przed zagrożeniami i szykanami, ale gdy okazało się to niemożliwe, wypowiedział zdecydowane: *Non possumus*, co oznaczało gotowość do pójścia Chrystusową drogą krzyża. Dowodem uznania dla jego zasług i zaufania ze strony papieża było włączenie go, 12 stycznia 1953 r., do grona kardynałów, ale nie otrzymał paszportu na wyjazd do Rzymu po kapelusz kardynalski.

Władze komunistyczne nie zamierzały dotrzymywać swoich zobowiązań i sytuacja coraz bardziej się zaostrzała. Późnym wieczorem 25 września 1953 r. Prymas Polski został aresztowany, wywieziony z Warszawy i osadzony w Rywałdzie koło Grudziądza. Dwa tygodnie później przewieziono go do Stoczka Warmińskiego, a za rok do Prudnika Śląskiego, po czym, w następnym roku, do Komańczy w Bieszczadach. Przebywając w Stoczku Warmińskim, pod datą 1 stycznia 1954 r. napisał: *Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej. Wyzbywając się wszelkiej niechęci i wrogości, naśladował Jezusa, który na krzyżu wybaczył wrogom i prześladowcom. Otrzymaawszy wiadomość o śmierci Bolesława Bieruta, który zmarł 12 marca 1956 r. w Moskwie, zapisał: Tym bardziej pragnę modlić się o miłosierdzie Boże*

dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odprowadzę Mszę świętą za zmarłego; już teraz «odpuszczam mojemu winowajcy», ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie.

W trzecią rocznicę aresztowania, 25 września 1956 r., Ksiądz Prymas, osadzony wówczas w Komańczy, tak podsumował lata swego uwięzienia: *Nigdy nie wyrzekłbym się tych trzech lat i takich trzech lat z curriculum mego życia. [...] Jednak lepiej, że upłynęły one w więzieniu, niżby miały upłynąć na Miodowej [w Domu Arcybiskupów Warszawskich]. Lepiej dla chwały Bożej, dla pozycji Kościoła powszechnego w świecie – jako stróża prawdy i wolności sumień; lepiej dla Kościoła w Polsce i lepiej dla pozycji mojego Narodu; lepiej dla moich diecezjan i dla wzmocnienia postawy duchowieństwa. A już na pewno lepiej dla dobra mej duszy. Ten wniosek zamykam dziś,*

w godzinie mego aresztowania, swoim »*Te Deum*« i »*Magnificat*«. Przeżywając przeciwności i upokorzenia zawsze uwypuklał perspektywę życia wiecznego, do którego Bóg nas powołuje i uzdalnia, czyniąc już tu, na ziemi, w pewien sposób uczestnikami Jego chwały.

Dopiero w ostatnim miejscu uwięzienia, w Komańczy, złagodzano surowe rygory. 16 maja 1956 r. Prymas Polski napisał tekst Ślubów Narodu Polskiego, pod jego nieobecność uroczyste odczytany milionowej rzeszy pielgrzymów z Episkopatem Polski na czele zgromadzonej 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze. Dwa miesiące później, 26 października 1956 r., kardynał Stefan Wyszyński został uwolniony i wrócił do Warszawy, entuzjastycznie witany przez jej mieszkańców. Trzyletnie uwięzienie, które było ceną za życie zgodne z wyznawaną wiarą, zaowocowało

umocnieniem wiary Polaków i ocaleniem Kościoła.

Ojciec duchowy narodu polskiego

W latach 1957-1965 kardynał Stefan Wyszyński przeprowadził, zaplanowaną i przygotowaną podczas uwięzienia, Wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski. Dziewięć kolejnych lat było poświęcone rozmaitym wymiarom odnowy życia Polaków:

Rok I (1957) – *Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Chrystusowi i Kościołowi.*

Najważniejszy jest Bóg, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie i przez swoją mękę i krzyż przeszedł do chwały zmartwychwstania. Z wiary w Jezusa Chrystusa bierze się nasze wszczępienie w Kościół.

Rok II (1958) – *Być w stanie łaski uświęcającej.*

Wiara w Boga to również stan ducha, wewnętrzna wolność od grzechu i wola zerwania z grzechem.

Rok III (1959) – *W obronie życia duszy i ciała.*

Chrześcijańskie spojrzenie na człowieka, które jest integralne i wolne od wszelkiego redukcjonizmu, pozwala rozpoznać i docenić, kim człowiek naprawdę jest.

Rok IV (1960) – *Świętość małżeństwa sakramentalnego.*

Wobec silnych ataków na małżeństwo i rodzinę, które obracają się przeciw porządkowi stworzenia, wołanie o świętość małżeństwa pozostaje zawsze aktualne.

Rok V (1961) – *Rodzina Bogiem silna.*

Spoiwem rodziny i jej trwałości są wartości przyrodzone i nadprzyrodzone, motywowane wiarą w Boga i nią karmione.

Rok VI (1962) – *Młodość wierna Chrystusowi.*

Młodość nie jest stanem docelowym, lecz przygotowaniem do życia dorosłego, a zatem również do dojrzałości chrześcijańskiej.

Rok VII (1963) – *Walka z wadami narodowymi.*

Zalecając narodowy rachunek sumienia, Prymas Tysiąclecia szedł w ślady biblijnych proroków wzywających do nawrócenia i przemiany życia ku dobremu.

Rok VIII (1964) – *Zdobywanie cnót chrześcijańskich.*

„Nie” dla wad nie wystarczy, bo potrzebne jest „tak” dla cnót, które należy znać i je praktykować.

Rok IX (1965) – *Pod opieką Bogurodzicy, Królowej Polski.*

Ostatni rok przypominał o życiodajnej obecności Maryi w dziejach Polski i miejscu, jakie Królowa Polski ma w sercach Polaków.

Wielkiej Nowennie towarzyszyło nawiedzenie przez kopię cudownego wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej diecezji, parafii i katolickich rodzin w całej Polsce.

Podczas II Soboru Watykańskiego (1962-1965) Ksiądz Prymas czynnie uczestniczył w pracach soborowych, wnosząc do nich doświadczenia Kościoła w Polsce. Na ręce papieża Pawła VI złożył memoriał z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła, co zostało spełnione 21 listopada 1964 r., na zakończenie III sesji Soboru. Jedną z bezcennych inicjatyw był list biskupów polskich do biskupów niemieckich. Dwadzieścia lat po wojnie, w listopadzie 1965 r., biskupi polscy, zwróceniu obchodom Sacrum Poloniae Millenium, wzywali biskupów niemieckich do wzajemnego wybaczenia sobie doznanych krzywd i gestu pojednania: [...] *Wyciągamy do was [...] nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeżeli wy, niemieccy biskupi*

i ojcowie soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze milenium w sposób jak najbardziej chrześcijański. Zapraszamy was na te uroczystości jak najserdeczniej do Polski.

Duchowym zwycięstwem Prymasa Tysiąclecia były historyczne obchody Tysiąclecia Chrztu Polski, przeżywane w podniosłej i uroczystej atmosferze głębokiej odnowy życia społecznego. Apogeum uroczystości milenijnych przypadło na 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze. Wskutek sprzeciwu Moskwy odbyły się bez zaproszonego papieża Pawła VI, któremu władze komunistyczne odmówiły prawa przyjazdu. Symbol duchowego zwycięstwa Kościoła stanowiła milionowa rzesza pielgrzymów, którzy w obecności Episkopatu Polski, z kardynałem Stefanem Wyszyńskim i arcybiskupem Karolem Wojtyłą na czele,

oddali Polskę i „wszystko, co ją stanowi” Matce Bożej w macierzyńską niewolę miłości. Młodzieży ukazywał Ksiądz Prymas horyzonty nadziei, wyznaczające konkretne zobowiązania. 24 czerwca 1966 r. mówił w Warszawie: *Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość – a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać – musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiary się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie.*

Po zakończeniu II Soboru Watykańskiego i obchodów Sacrae Poloniae Millenium cenną inicjatywą Księdza Prymasa była Społeczna Krucjata Miłości, wyłożona w Liście pasterskim na Wielki Post 1967 roku. Wzywając do wdrażania w życie nauczania Vaticanum II, opracował dekalog:

1. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata.

2. Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.

3. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyń rozdzwiewu między ludźmi.

4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.

5. Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.

6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co ty jesteś winien innym.

7. *Czynnie współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.*

8. *Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak ty korzystasz z pracy drugich.*

9. *Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.*

10. *Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.*

Świętując 3 sierpnia 1974 r. złoty jubileusz kapłaństwa, kardynał Stefan Wyszyński wskazał na to, co w wypełnianiu posługi kapłańskiej i biskupiej uznał za najważniejsze: *Jestem przekonany, że największą cnotą kapłańską jest miłość apostolska. Ona pozostanie. Wszystko inne wędnie, miłość zawsze trwa i umacnia się. Lecz służyć z miłością jest bardzo trudno, bo miłość nie ma granic. Gdy człowiek posłuży się nią, wie, że to jeszcze jest*

za mało, ciągle mało. Miłość jest bez dnia i wymiaru. Najlepiej użyta, stawia jeszcze większe wymagania. W tym czasie kardynał Stefan Wyszyński cieszył się ogromnym uznaniem w kraju i za granicą, jako wierny wyznawca Jezusa Chrystusa i opatrznosciowy mąż stanu, szczerze i bezgranicznie zatroskany o dobro Kościoła i ojczyzny.

16 października 1978 r. na Stolicę Piotrową został wybrany Polak – kardynał Karol Wojtyła. To wydarzenie było wielką radością Prymasa Tysiąclecia i całego Kościoła w Polsce. W okresie rodzącej się „Solidarności” kardynał Stefan Wyszyński pozostawał ostoją równowagi i pokoju społecznego. Zatroskany o prawdziwą sprawiedliwość, pokój i dobro Polaków, stale wzywał do odpowiedzialności.

Z największym wzruszeniem i w poczuciu wagi wydarzeń, jakie się rozgrywały, Prymas Tysiąclecia przeżywał w czerwcu 1979 r. pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II

do Ojczyzny. Na Jasnej Górze Ojciec Święty powiedział: *Kochany Księżu Prymasie! Wprowadziłeś, Ty nieustrudzony Sługo Ludu Bożego, Ty nieustrudzony, niezmordowany Miłośniku i Służebniku Pani Jasnogórskiej, wprowadziłeś w program swojego prymasowskiego pasterzowania – odwiedziny Papieża w Polsce. Księżu Prymasie! Pozwól mi tylko to jedno jeszcze powiedzieć, że Ci się spełnia – i ja za to Bogu dziękuję – że Ci się spełnia ten punkt Twego odważnego, bohaterskiego programu duszpasterzowania w Polsce i w świecie współczesnym.*

W maju 1981 r., gdy Jan Paweł II po zamachu na życie walczył ze śmiercią w poliklinice Gemelli w Rzymie, w siedzibie Prymasa Polski w Warszawie, z różańcem na szyi przekazany przez Ojca Świętego, umierał kardynał Stefan Wyszyński. Krótko przed śmiercią wypowiedział znamienne słowa: *Całe moje życie było jednym Wielkim Piątkiem.* Nie ma

w nich skargi, lecz pokorny osąd wszystkiego, co przeżył, dokonany w perspektywie Paschy Chrystusa.

Prymas Tysiąclecia odszedł do Boga wczesnym rankiem 28 maja 1981 r., w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Jego prawdziwie królewski pogrzeb, który odbył się 31 maja, zgromadził rzesze wiernych, a także ludzi niewierzących, którzy wyrażali swój wielki żal oraz szacunek i cześć. Wysłannik papieski, arcybiskup Agostino Casaroli, sekretarz Stanu, we wprowadzeniu do Mszy świętej pogrzebowej wypowiedział znamienne słowa: *Współcześni, jakby uprzedzając sąd potomnych, zaliczyli Go już teraz między Wielkich w dziejach Kościoła i Jego Ojczyzny.*

Bóg na trudne drogi i czasy Kościoła powołuje wyjątkowych pasterzy. Poznając

drogę życiową i duchowość kardynała Stefana Wyszyńskiego obserwujemy rozwój i dojrzewanie wiary, która znalazła wyraz w bezgranicznym zaufaniu Bogu okazywanym w każdych okolicznościach. Prymas Tysiąclecia dał świadectwo świętości, która staje się udziałem najbardziej dojrzałych chrześcijan. Przemieniają oni świat nie przez rewolucję i widowiskowe poczynania, ale przez pracę nad sobą i miłość, która wydaje błogosławione owoce najpierw w ich własnym życiu. Był człowiekiem posłusznym Bogu we wszystkim, bez reszty oddanym „w niewolę Maryi”, kapłanem i biskupem o wielkiej wrażliwości na sprawy człowieka. Uratował wiarę i Kościół przed ateizmem i bezbożnictwem, przeprowadził Kościół i naród przez mroczny okres komunistycznych represji, pomógł Polsce i Polakom zachować oraz rozwinąć tożsamość narodową.

Beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego to sposobność, aby ten opatrzościowy Pasterz, dany nam przez Boga, jeszcze skuteczniej orędował za nami.

Modlitwa za przyczyną Błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Boże, źródło wszelkiej świętości, w swojej niewypowiedzianej miłości zawsze dajesz Kościołowi świętych, którzy sami głęboko zanurzeni w Tobie innych do Ciebie prowadzą i promieniają na wspólnotę wierzących. Wysławiamy Cię i dziękujemy za zaliczenie w poczet Błogosławionych Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, dziękujemy Ci, że dałeś Kościołowi świętego i mężnego Pasterza oddanego jedynie Bogu, pełnego męstwa wobec prześladowań

i przeciwności. On w trudnych czasach mężnie i roztropnie prowadził Kościół, budził i podtrzymywał ducha narodu, czynił wiele dla Ojczyzny, którą tak umiłował.

Przez Jego orędownictwo pokornie prosimy: daj nam miłość do Kościoła Chrystusowego i wierność Ewangelii we wszystkich okolicznościach życia. Spraw, aby Boże Przykazania kształtowały naszą codzienność, abyśmy nie ulegali tak łatwo współczesnemu światu, aby było wśród nas więcej wzajemnej miłości, zrozumienia, szacunku i poświęcenia.

Błogosławiony Kardynale Stefanie, Niewolniku Maryi, Jej zawierzyłeś bez granic, u Niej zawsze szukałeś pomocy i nas przez lata prowadziłeś do Jezusa przez Maryję. Proś Boga, abyśmy pozostali wierni tej drodze i także dziś trwali przy Matce Zbawiciela, Matce Kościoła i Królowej Polski.

Boże, w swoim nieskończonym miłosierdziu, przyjmij modlitwy zanoszone za wstawiennictwem błogosławionego Kardynała Stefana, a nam za Jego przyczyną udziel łask, o które Cię z ufnością prosimy. Amen.

